Nakład 46 tysięcy egz.

GONIEC CODZIENNY

WILNO
Niedziela
27 lipca 1941 r.
Nr. 2.
Cena 30 kop.

Pościg za pobitym na Ukrainie wrogiem

trwa w dalszym ciągu

Nieprzyjacielskie ataki na zachód i pd.-zachód od Wiaźmy zostały odparte z ciężkimi dla wroga stratami. Bombardowanie linij kolejowych w Moskwie

Z kwatery głównej Fuhrera, 26.7. DNB donosi: Naczelne dowództwo sił zbrojnych donosi:

Na Ukrainie przełamano lokalny opór nieprzyjacielskich straży tylnych. Sojusznicze wojska kontynuowały, pomimo złych warunków atmosferycznych i ciężkiego stanu dróg, pościg za pobitym nieprzyjacielem.

Oczyszczanie terenu Besarabii przez rumuńskie oddziały dobiega końca. Na zachodnim i pd.-zachodnim odcinku Wiaźmy odparto z ciężkimi dla nieprzyjaciela stratami ataki świeżo rzuconych do walki sił sowieckich.

Samoloty bojowe uzyskały podczas dziennego nalotu celne trafienia bomb w urządzenia kolejowe m. Moskwy.

U wybrzeża Anglii lotnictwo zniszczyło statek handlowy o pojemności 4000 t. Inne bombowce podpaliły ostatniej nocy składy zaopatrzenia w porcie Great Yarmouth oraz bombardowały lotniska we wschodniej części wyspy.

Jednostki morskie zestrzeliły dwa brytyjskie samoloty bojowe.

W Północnej Afryce wzmożona działalność oddziałów wywiadowczych na przedpolu Tobruku.

Niemieckie bombowce w nocy na 26 lipca zrzuciły ponownie bomby różnego kalibru na wojskowe urządzenia punktu oporu brytyjskiej marynarki w Aleksandrii.

Brytyjskie bombowce zrzuciły w ciągu ostatniej nocy na pn.-zachodzie Niemiec bomby kruszące i zapalające. Tylko pojedyńczym samolotom udało się dotrzeć aż do stolicy Rzeszy. Straty wśród ludności cywilnej są małe. W kilku miejscach są uszkodzone domy.

Myśliwce nocne i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły 8 napadających brytyjskich bombowców.

BERLIN, 26.7. DNB donosi: Od 23 lipca zatopiono 70 tys. ton nieprzyjacielskich statków handlowych i dwa okręty wojenne. Uszkodzono dalszych 10 okrętów. Zestrzelono 21 nieprzyjacielskich samolotów.

Baza morska La Valetta zbombardowana. Zestrzelono 7 Spitfires. Włoska łódź podwodna zatopiła na Atlantyku kanadyjski krążownik pomocniczy oraz duży okręt towarowy.

Kilkaset kilometrów na wschód

Ciężkie lecz pomyślne walki

BUDAPESZT, 25. 7. DNB. donosi: Szef generalnego sztabu armii węgierskiej Gonved komunikuje: Nasze oddziały posunęły się w ciągu ostatnich dni podczas nocnych walk patrolowych kilkaset kilometrów na wschód.

Ciężkie walki odbyły się wzdłuż linii Bugu, gdzie nieprzyjaciel przygotował się do obrony. Nasze oddziały zmotoryzowane walczyły z dużym powodzeniem szczególnie 22 i 23 lipca. Wzięło przy tym dużą liczbę jeńców, 12 dział, 1 pociąg pancerny, wiele samochodów i duża liczba karabinów maszynowych dostała w nasze ręce. Straty własne są małe.

„Izwiestija“ nie wychodzą. Bolszewickie fabryki w gruzach

STOKHOLM, 25.7. DNB donosi: Oficjalne komunikaty sowieckiego radia kłamią jak zwykle, twierdząc, że lotnictwo niemieckie nie trafiło w żadne objekty wojskowe. Ucierpieć miały rzekomo tylko dzielnice robotnicze itp.

Bolszewickie stacje radiowe — jak stwierdza „Aftonbladet“ — podają sprzeczne komunikaty. Prasa prowincjonalna otrzymała w piątek rano drogą audycyj radiowych wiadomość, że zniszczona została duża ilość fabryk. Wymieniono nawet wiele takich fabryk.

Radio wzywa robotników do uprzątania miasta.

W Moskwie w czasie bombardowania uszkodzono gmachy wydawnictw. „Izwiestija“ od paru dni niewychodzą. „Prawda“ ukazała się w ub. czwartek dopiero popołudniu.

Znamienna mowa francuskiego ministra wojny

VICHY. 26.7. Francuski minister wojny, generał Hutzinger wygłosił w Marsylii, w związku z powrotem do Francji sztandarów armii lewantyńskiej dłuższe przemówienie okolicznościowe, w którym podniósł zasłużenie odwagę i dzielność francuskich oddziałów wojskowych, prowadzących nierówną walkę przeciwko znacznie przeważającym siłom angielskim w Syrii.

—o—

Wykrętne przyznanie się do strat

SZTOKHOLM, 26.7. Dopiero po 24 godzinach od podania włoskiego komunikatu o wielkich sukcesach włoskich sił powietrznych i morskich na Morzu Śródziemnym nad Anglikami, admiralicja angielska uważała za wygodne dla siebie dać o tym informacje. Rozumie się, że wielkie straty pominięto milczeniem, przyznając się tylko do nieznacznych szkód.

Walki na morzu Śródziemnym

RZYM, 26.7. DNB donosi: Włoski komunikat sił zbrojnych brzmi jak następuje:

Kwatera główna sił zbrojnych donosi:

W środkowej części Morza Śródziemnego eskadry bombowców pod dowództwem por. Stefani i ppor. Pallenzona zaatakowały znowu wczoraj konwój nieprzyjacielski mocno strzeżony przez samoloty myśliwskie.

W ciężkiej walce zestrzelono angielskie samoloty typu Defiant. Jeden z naszych bombowców nie powrócił. Wszystkie pozostałe samoloty, mimo, że były wielokrotnie trafione i miały na swych pokładach rannych, powróciły do baz.

W ciągu nocy na 25 i 26 bm. bombardowana była baza morska La Valette. Wczoraj po południu doszło nad wyspą do ostrej walki między naszymi samolotami myśliwskimi, dowodzonymi przez podpułk. Romagnoli i maj. Meccaria i samolotami nieprzyjacielskimi. Siedem „Spitfires“ zostało zestrzelonych. Trzy nasze samoloty nie powróciły.

Jedna z naszych łodzi podwodnych nie powróciła do swojej bazy.

Walki powietrzne i morskie rozpoczęte w dn. 23 lipca zostały zakończone zwycięstwem. Ogółem zatopiono 70.000 ton nieprzyiacileskich statków handlowych i okrętów wojennych oraz uszkodzono dalszych 10 statków. Poza tym zestrzelono 21 nieprzyjacielskich samolotów.

W Północnej Afryce ożywiona działalność artyleryjska na frontach Tobruku i Sollumu. W ciągu nocy na 24 i 25 bm. angielskie samoloty bombardowały Bengazi.

We Wschodniej Afryce na odcinku Culquabert odparto próby nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych stanowisk.

Na Atlantyku jedna z naszych łodzi podwodnych pod dowództwem mir. Fraternale storpedowała i zatopiła angielski okręt „Rupert de Larrinaga“ o pojemności 5358 ton, jak również kanadyjski krążownik pomocnicy „Lady Soumers“ o pojemności 8184 ton. Pozostałych przy życiu uratowały statki hiszpańskie „Careces“ i „Campedes“.

„Agencja Stefani“ pisze w związku z rozbiciem brytyjskiego konwoju, że angielskie próby przedarcia się z Gibraltaru do wschodniej części Morza Śródziemnego świadczą o trudności zaopatrywania brytyjskich wojsk we wschodniej części Morza Śródziemnego. Przeciwnik chciał oczywiście wykorzystać złą pogodę, nie mógł jednak uśpić czujności włoskich łodzi patrolujących.

Obrona Indochin francuskich

Francuskie ministerstwo spr. zagranicznych wydało w sobotę komunikat o zawarciu zasadniczego paktu z Japonią w sprawie wspólnej obrony francuskich Indochin.

Konfiskata mienia Japonii

WASZYNGTON, 26.7. Prezydent Roosevelt zarządził konfiskatę japońskiego mienia w USA.

Na cele wojenne

WASHINGTON. Kongresowi Stanów Zjednoczonych przedłożono do uchwalenia najwyższy dotychczas budżet na cele uzbrojeniowe w wysokości 8 miliardów dolarów.

Areszty komunistów w Warnie

Policja w Warnie ujęła bandę komunistyczną, która z polecenia kominternu chciała uprawiać sabotaże na terenie portu. W ciągu ostatnich tygodni aresztowano kilkaset osób, którzy czynni byli jako agenci bolszewiccy.

— o:o —

Bolszewickie dywizje bez tanków

muszą walczyć pieszo

BERLIN, 26.7. DNB donosi: Podczas pomyślnych walk nimieckich wojsk na południowym odcinku wschodniego frontu zabrano dn. 25 lipca dużą liczbę jeńców bolszewickich.

Ze zdobytych papierów i zeznań jeńców wynika, że trzy sowieckie dywizje pancerne straciły wszystkie swoje tanki. Resztki tych sowieckich dywizyj pancernych muszą teraz walczyć pieszo jako oddziały strzeleckich dywizyj.

Strącono 87 angielskich samolotów

BERLIN, 26.7. DNB donosi: Podczas walk powietrznych nad Kanałem La Manche, trwających z przerwami 30 godzin, lotnicy niemieccy strącili 87 samolotów brytyjskich.

W walkach tych wyróżnili się szczególnie dwaj porucznicy, którzy strącili po 6 samolotów. Poza tym inni, znani niemieccy lotnicy strącili również po kilka samolotów. W ich liczbie znajdował się także samolot z grupy 4-motorowców, który zestrzelony został przez wyróżniającego się swą szaloną odwagą niemieckiego feldfebla-pilota.

Następnie starający się przelecieć na zachód angielscy korsarze powietrzni stracili dalszych 8 maszyn, tak, że zaledwie trzem samolotom brytyjskim udało się uratować przez ucieczkę.

Straty lotnictwa angielskiego

BERLIN, 26. 7.

Londyn przyznał się w piątek po raz pierwszy choć tylko częściowo do olbrzymich strat. poniesionych podczas swoich tak bardzo sławnych nalotów na wybrzeże Kanału.

W komunikacie „Reutera“ czytamy, że według oficjalnych danych z nalotu w dn. 24 lipca nie powróciło do swych baz 15 brytyjskich bombowców i 7 myśliwców.

Dla pomniejszenia wagi tego oficjalnego komunikatu „Reuter“ dodaje jeszcze, że ze strzelono 24 nieniemieckie myśliwce. W rzeczywistości zestrzelono we czwartek — jak stwierdza piątkowy komunikat naczelnego dowództwa sił zbrojnych — nie mniej jak 33 nieprzyjacielskie maszyny, wśród nich 9 czteromotorowe bombowce, podczas gdy lotnictwo niemieckie zanotowało również i tym razem tylko małe straty — 4 myśliwce.

Zajęcie Połocka



Ostatnia próba czerwonych, żeby przez wysadzenie mostów na Dźwinie zatrzymać niemiecki atak, nie powiodła się. — Przed ucieczką podpalili składy benzyny i oliwy tak, że większa część miasta spłonęła

Zniszczona przez bolszewików

Bessarabia zakwitnie

BUKARESZT 26. 7. DNB donosi: Podczas swojego pobytu w Czerniowcach generał Antonescu przyjął grupę rumuńskich i zagranicznych dziennikarzy, których rząd zaprosił do zwiedzenia uwolnionych obszarów. Generał Antonescu podkreślił, że Czerniowce leżą na rdzennie rumuńskiej ziemi i że rozkwitły dzięki stuletniej pracy rumuńskiego chłopa, który, pomimo okupacji sowieckiej, utrzymał rumuński charakter tego kraju. Niedługo wróg zostanie zupełnie wypędzony z Bessarabii, gdzie grasował tak barbarzyńsko, że prześcignął nawet hordy Hunnów. Kierownik państwa zakończył: „W Bessarabii oczekuje nas bardzo ciężka praca, jednak nie spoczniemy, dopóki prowincji tej nie doprowadzimy do kwitnącego stanu“.

Przeżyliśmy upiorną rzeczywistość

Korzystam z pierwszych łam drukowanych po polsku, aby je prosić o gościnę. Nie wiem czy bardziej z tęsknoty do pisania czy z nienawiści do bolszewików. W każdym razie nie wstydzę się ani jednego ani drugiego uczucia.

Onegdaj siedziałem na odkosie trawy i kręciliśmy po dawnemu „bankrutki" z jednym z takich, co to za czasów bolszewickich... po prostu z b. urzędnikiem polskim z Nowogródczyzny. Los jego w Litewskiej Republice Rad był przypieczętowany. Pasał krowy i spał na jednym uchu, jak zaszczuty, bezpański pies. Temu się dziwić nie podobna, że dziś odetchnął głęboko, że nienawiść pali się mu w oczach i razem z ogryzkiem tytoniu wypluwa brzydkie słowa między trawy, między kwiaty.

Nagle podchodzi do nas człowiek o krótko strzyżonych włosach, jakie zwykli nosić żołnierze, albo więźniowie. Podaje rękę i prosi o ogień.

— Niech on opowie — mówi ponuro b. urzędnik, wskazując spracowanym kciukiem na przybysza i nieznajomy zaczyna opowiadać. Przerywam mu już po pierwszym zdaniu okrzykiem: „Jakto! Pan był w Prowiniszkach?!"

Słyszałem o nich swojego czasu, widziałem ostatnio fotografię w litewskim piśmie, ale nie znam szczegółów, bo nie umiem po litewsku. Kilkakrotnie obiła mi się o uszy nazwa miejscowości: „Prowiniszki". jak dalekie echo burzy, która minęła. Ale ten, tu siedzący wśród jaskrów i dzwonków, prosty człowiek, swym niewyszukanym, pozbawionym fantazji opowiadaniem czyni na mnie wrażenie niesamowite.

Być może siedzę w tej chwili z otwartymi ustami, a obłoki płynąc jedne za drugim po niebie, rzucają kolejno cień na nasze twarze, być może ptaki po dawnemu śpiewają, wietrzyk lipcowy unosi dym tytoniu, krowa czochra rogiem swój bok i z tymi owadami odbywa się ten sam proceder co każdego lipca wszystkich ubiegłych wieków; znaczyłoby to, że wszystko idzie swoją koleją i tak zapewne być powinno. Rozmówca mój pomaga sobie w opowiadaniu gestykulacją rąk, bo słowa wydobywa z trudem.

Prowiniszki to miejscowość leżąca niedaleko Kowna. Bolszewicy urządzili tam t. zw. „Obóz przymusowej pracy" do którego zsyłali ludzi za różne przewinienia. Naprzykład za publiczną krytykę władzy sowieckiej... Mniejsza z tym. Siedziało w nim 500 ludzi, którzy przymusowo kopali torf. Wojna wybuchła nagle. Front się zbliżał. Tego dnia nie wypuszczono ich na pracę. Niespodziewanie obóz został otoczony przez oddział bolszewicki, otwarły się drzwi i oficer powiada: „Wychoditie"!

Wyszli jak zawsze posłuszni, jak ludzie zbydleceni pod jarzmem. Każdy chciał tylko zabrać ze sobą własny tobołek. — „Nie trzeba! Rzucić rzeczy"! — Rzucili. Stanęli zbitą gromadą. — „Ręce do góry". — Podnieśli.

— Staliśmy tak — powiada — chyba ze dwadzieścia minut. Bolszewicy opuścili dziedziniec i wyszli za druty. W bramę wjechał czołg, ustawił się wygodnie i wygarnął z karabinów maszynowych prosto w zbitą ciżbę ludzkich ciał. Żywych ludzi! Zdaje się, że nie było krzyków.

Jakiś potworny, spazmatyczny skórcz owładnął tym zbiorowym organizmem pięciuset ludzi. Stłoczyli się jeszcze bardziej i padali jeden na drugiego, przednie warstwy na następne. Ci co rzucali się na ziemię, ginęli przeważnie zdeptani albo uduszeni pod ciężarem zamordowanych. On był z ostatnich w tej kupie śmierci. Upadł i udawał zabitego. Bolszewiccy zbrodniarze podeszli następnie do tej drgającej masy ludzkich strzępów, wołając: „No, kto żyw jeszcze"! — A kto się poruszył, kto jęczał, został dobity.

— Koło mojej głowy leżał trup. Sięgnąłem nieznacznie ręką, zgarnąłem zeń krzepnącą krew i kawały rozpryskanego mózgu, oblepiając nimi własną skroń. Zaparłem dech w piersi...

— Dosyć, wystarczy, rozumiem. To pana uratowało.

Oto obraz jeden z wielu. Dziś wiemy już co uczyniono z Polakami we Lwowie, w Mińsku i Witebsku z więźniami NKWD. Na podwórcu klasztornym w Głębokiem leżały porozciągane trupy mężczyzn i kobiet. Straszny los wywiezionych... Łzy dzieci z Oszmiany... Ten straszliwy różaniec będzie jeszcze przebierał pomiędzy skrwawionymi palcami „wódz narodów, ojciec pracujących, opiekun proletariatu, słońce ludów, ukochany, ubóstwiany, genialny — Stalin".

*

Opowiadanie o Prowiniszkach jest jednym z wstrząsających faktów, efektownych i straszliwych zarazem, słusznie przeznaczanych na eksport dla tych, którzy wiodąc życie od rannej kawy poprzez spokojny dzień, wymagają aby im o Sowietach mówić rzeczy przenikające do otępiałej w dobrobycie wyobraźni. Ale krwawe masakry, więzienia, deportacje, katorgi dotyczyły tylko pewnego, acz wysokiego procentu ludności. 200 milionów ludności niepodobna było utrzymać w bezpośrednim więzieniu. Pomiędzy Murmańskiem i centralnymi turmami, pomiędzy wyspami Sołowek i Kazachstanem, wlókł się przecie szary dzień sowiecki. To „ich" życie powszednie, które było naszym przez rok, które miało być „naszym" może do śmierci i — które nie będzie już nigdy! Tak nam dopomóż Bóg!

Bo nie wielu ludzi na kuli ziemskiej zdaje sobie sprawę co to jest i jak wygląda „normalne" życie w ustroju stalinowskiego państwa. Pozornie szara drożyzna, po sady, biurokratyczna zależność i czerwonej flażki. Ale skąd się bierze ten potworny, psychiczny ucisk, ten specyficzny „gniot"...

Gdyby mnie ktoś prosił o najbardziej esencjonalną definicję ustroju bolszewickiego, powiedziałbym: Państwo idealnie pozbawione opinii publicznej. Państwo, które pojęcie obywatelstwa sprowadziło do pojęcia — niewolnictwa.

Te dwie definicje oddają może zewnętrzną strukturę Sowietów, ale nie wyczerpują jeszcze ich wewnętrznej charakterystyki.

Rzec by można, iż od czasów Faraonów świat nie oglądał tak olbrzymio skomasowanego niewolnictwa. Możnaby też powiedzieć, że stare „krjepostnoje prawo" obowiązujące tych chłopów w dawnej Rosji, obowiązywało w Sowietach całą ludność. Ale nie ono stanowi jakościową odrębność sowieckiego wynalazku. Tym wynalazkiem jest kłamstwo podniesione do przymusowej potęgi, zawarowane drakońskimi ustawami, doprowadzone do stopnia tak jawnego bezwstydu, że oszałamiające. — W Sowietach nie istnieje wola ogółu absolutnie. Ale na każdym rogu i progu, gazecie, książce, kalendarzu, radio, codziennie, co godzina mówi się o tym, że wszystko co się dzieje w państwie, dzieje się za wolą ogółu. — W Sowietach panuje absolutne niewolnictwo przez pozbawienie elementarnych swobód obywatelskich każdego z osobna i wszystkich razem; panuje przygnębienie, rozpacz, głuchy szept i strach. Ale z góry jest powiedziane, że „wszyscy są szczęśliwi, wolni, uśmiechnięci". Ba, nie tylko z góry powiedziane: każdy obywatel powinien to powtarzać jak przymusowy pacierz. Na pracy i poza pracą, w domu i na ulicy. Bo kto nie jest zadowolony i uśmiechnięty, tego zaprosza do NKWD.

Na kłamstwie opierają się zbiorowe uchwały, kłamstwo zawierają podręczniki szkolne, na kłamstwie oparta jest literatura, historia, poezja, prasa, wszystko, do rozmów prywatnych włącznie. Nikt nie był zadowolony z ustroju sowieckiego, a wszyscy musieli go chwalić i wynosić pod niebiosa. Dzień po dniu, przez dwadzieścia przeszło lat 200 milionów ludzi musiało brać udział w psychicznym samobiczowaniu. Oto jest specyficzny wynalazek, na który nie zdobył się dotychczas żaden z najkrwawszych satrapów ludzkości.

Oblicze trupa może być ponure, budzące grozę albo obrzydzenie. Ale trup zastygły w spazmatycznym uśmiechu — staje się zjawiskiem upiornym. I taką upiorną rzeczywistością był szary dzień sowiecki.

*

Na tę ostatnią wojnę czekaliśmy rok tylko. Ale czekaliśmy z takim utęsknieniem, jakby upłynęły lata całe. Nie tylko tacy ludzie jak ten urzędnik z Nowogródczyzny, czy ten więzień z Prowiniszek. Czekali nasi robotnicy, chłopi, inteligencja — wszyscy. Raz, na robotach leśnych odezwał się do mnie kolega: Nie od „wojny", ale od: „od pokoju, powietrza i głodu wybaw nas Panie". I wówczas pół roku temu, ta żartobliwa zmiana pięknej modlitwy, nie wydała mi się bluźnierstwem wobec Boga.

Natomiast wobec Narodu Polskiego, bluźnierstwem był by zarzut, że nie pragnie on z całym światem cywilizowanym zniszczenia raz na zawsze, wypalenia ogniem i żelazem przeklętego systemu, by wreszcie przestał zagrażać ludzkości. W tej ostatniej wojnie, wolałbym raczej nie być Polakiem, niż skalać się sojuszem z największym wrogiem świata — bolszewickim państwem.

J. M.

Wrażenia z Mińska

Już przed paru tygodniami, po powrocie ekspedycji Lit. Czerw. Krzyża, która się udała do Mińska celem poszukiwania wywiezionych z Wilna ofiar terroru bolszewickiego, — rozeszła się po Wilnie wieść o strasznych spustoszeniach, jakich dokonała wojna w stolicy b. Białor. Republiki Sowieckiej. Mówiono, że 80 proc. gmachów legło w gruzach, a może więcej.

Piszący te słowa, wczoraj dopiero wrócił z Mińska.

Trudno mi jest określić procentowo mińskie straty, lecz obraz, który się przedstawia oczom podróżnego **zaraz po wyjściu z dworca kolejowego, jest tragiczny.**

Już zaraz od dworca rozpoczynają się gruzy, zgliszcza, ruiny, sterczące kominy spalonych domów, domowe rupiecie, które nie był w stanie ogień pochłonąć, nagromadzone na zgliszczach w nieładzie. Tu pogięte ogniem łóżko żelazne, tam szczątki roweru, ówdzie kupa jakichś sprzętów kuchennych... Wszystko to przysypane rumowiskiem z cegieł, poplątane drutami telefonicznymi, tramwajowymi, innymi...

Po bokach ulic czernieją rzędami niespalone doszczętnie kikuty — pnie drzew, które stanowiły niedawno cieniste aleje. Chodniki zasypane szkłem okiennym i tynkiem.

Masywne szyny stanowiące, zdawałoby się, tak trwałe belkowanie solidnych gmachów, pogięte pożarem, jak słabe pręciki, jak zabawki dziecinne.

A znajdujemy oczywiście tutaj i prawdziwe zabawki. Oto leży rudy od ognia maleńki samochodzik —zabawka.

Jakże tragicznie, raczej tragikomicznie wygląda to przy leżącym opodal, strawionym przez ogień boleśnie pokurczonym, prawdziwym samochodzie, który w tych pamiętnych dla Mińska dniach paniki ugrzązł pośrodku ulicy. Dziś już go rękami jeńców-bolszewików i żydów-robotników usunięto z jezdni, zepchnięto na bok, by nie tamował ruchu, i tam leży w pozycji rozpaczliwej, z podniesionymi do góry kołami...

W innym znów miejscu stoi dotąd jeszcze pośrodku ulicy wóz tramwajowy. Szyby z jego okien wyleciały co do jednej. Jak wąż opasuje go zerwany przewód elektryczny. Stoi tak od tych chwil pamiętnych, gdy ludzie w panicznym strachu rzucali domostwa, gubiąc po drodze nie tylko szczątki uratowanego mienia, lecz i swych bliskich...

Tramwaj nie doszedł do przystanku. Uciekano zeń tak samo w popłochu,

jak uciekano z gorejących domów, tak jak i przed hukiem eksplodujących pocisków...

25 czerwca dzień w Mińsku rozpoczął się normalnie.

Urzędnicy, w bolszewickiej terminologii „służaszczije", udali się, jak zwykle, do swych zajęć. Liczne kancelarje urzędów sowieckich były, jak zwykle, zaludnione tymi nieszczęśliwymi białymi murzynami, źle płatnymi, a zmuszanymi do maksimum wydajności, przepracowanymi do ostatecznych granic, gdyż wielu z nich, by wyżywić, jako tako rodzinę, było zmuszonych pracować na dwuch posadach, od rana do późnego wieczora...

Ci ludzie stanowili gros mieszkańców Mińska.

Gdy pamiętnej niedzieli, 22 czerwca, gruchnęła przez radio wieść o wojnie, masy te z ulgą westchnęły, z utajoną nadzieją myśląc o ewentualnych zmianach. Oczy płonęły gorączką oczekiwania, oczekiwania tego, o czym tam się w Sowietach nie mówi, oczekiwania końca niewoli, wyzwolenia z najstraszniejszego jarzma, jakie znane są w dziejach narodów...

Lecz jednocześnie mówiono pocichu, oglądając się ostrożnie: „No... „to" jeszcze nieprędko... nim się ta fala do nas dotyczy, mamy jeszcze... no, dajmy na to, dwa tygodnie czasu... A przed tym będzie ewakuacja, ładowanie się do pociągów wraz z manatkami... Odjazd na wschód... A po tym jakoś tam wybije ostatnia godzina stalinowskiego samodzierżawia"...

Tak myślano jeszcze dnia 25 czerwca, gdy nagle huk rozrywającej się bomby wstrząsnął murami Mińska. Za pierwszą detonacją nastąpił szereg innych, przechodząc rychło w piekielną kanonadę. Ci, co przed chwilą dopiero myśleli o załatwianiu papierków, w międzyczasie marząc o lepszej doli,

rzucili się od swych biurek, szukając ratunku w ucieczce.

Uciekano do swych domów na przedmieściach, by pochwycić coś z najniezbędniejszych rzeczy, by zabrać ze sobą rodzinę. O korzystaniu z tramwajów oczywiście już mowy być nie mogło. Uciekano piechotą. A po tym dalej, za miasto, byle dalej od morza płomieni, byle znaleźć gdzieś pod drzewami, śród krzaków bezpieczne schronisko...

Tak zapewne musiała wyglądać paniczna ucieczka mieszkańców Pompei po katastrofalnym wybuchu na początku naszej ery Wezuwjusza.

Uciekano przed siebie, w dosłownym brzmieniu „gdzie oczy poniosą". Byle dalej! byle dalej!

Dopiero na 25-ym, na trzydziestym kilometrze następowało opamiętanie. „Dokąd uciekać? Gdzie jest ten kąt bezpieczny? Nigdzie. Lepiej więc wracać do domu. Co będzie, to będzie!".

Tym bardziej, że wiele z nich w tej ucieczce panicznej pogubiło swoje rodzeństwo.

Dziś na rogach ulic Mińska można spotkać odręcznie pisane ogłoszenia rodziców, poszukujących swe dzieci. Czasem ktoś donosi, że znalazł gdzieś porzucone dziecko, załącza rysopis i prosi o zgłoszenie się po odbiór.

*

Z dniem każdym Mińsk oczyszcza się z gruzów, zalegających ulice. Już w tej chwili komunikacja kołowa ulicami jest możliwa. Jeszcze tylko pod nogami przechodnia chrzęści szkło, którym są usiane chodniki...

Straszny obraz spustoszenia. Lecz nie tylko bomby dokonały tego dzieła. Dzień wietrzny sprzyjał szerzeniu się ognia, a specjalne oddziały NKWD podpalały gmachy, do których z powodu odległości nie mógł się przedostać płomień pożaru. M. in. funkcjonariusze tej niezaszczytnie znanej instytucji, nie mając czasu na zabranie swych archiwów, własnoręcznie podpalili wspaniały swój gmach przy ul. Sowieckiej 43.

*

Dziś w śródmieściu jako rzadkie cazy stoją nieuszkodzone gmachy, t. j. te, które się ograniczyły tylko postradaniem szyb. Ocalał „gmach Sowietów" przy ul. Sowieckiej, wpobliżu b. kościoła, gmach komisariatu do spraw leśnych przy ul. Karola Marksa, dom zajmowany na mieszkania przez urzędników NKWD, gmach teatru i jeszcze parę innych. Całe śródmieście, od dworca do rzeki Swisłoczy przedstawia w przeważnej części ruiny, lub spalone domy, ziejące czarnymi oczodołami dawnych okien. Za rzeczką, t. zw. „Puszkińskim Gorodku" jest znacznie więcej gmachów ocalałych. A dalej, na peryferiach ciągną się przedmieścia, zabudowane drewnianymi domkami. Tam fala zniszczenia nie dosięgła. Tam ludzie mają dach nad głową. Tam przyjmują pod strzechę tych, którzy postradali go w śródmieściu.

Jednym słowem — najwięcej ucierpiały gmachy publiczne: różne komisariaty, trusty, banki, uniwermagi i t. p.

Katastrofa mało dosięgła mieszkań biedoty przedmiejskiej.

*

W chwili obecnej z urzędów cywilnych funkcjonuje tylko Magistrat. Urząd burmistrza-komisarza miasta powierzono Białorusinowi dr. Tumaszowi. Przy Magistracie tworzą się różne wydziały: opieki, techniczny, przemysłowy, budowlany, wydawniczy i szereg in. Zgłaszają się ludzie, którzy pragną pracoawć nad odrodzeniem swego miasta.

A. X.

(D. n.)

Remont gmachu i porządkowanie 2-go muzeum Lit. Akad. Umiejętności

Jak dowiadujemy się, została wyasygnowana kwota 40.000 rb. na remont gmachu i uporządkowanie muzeum litewskiego, które poniosło straty podczas działań wojennych.

Uporządkowanie muzeum ma trwać około 3-ch miesięcy poczym instytucja przystąpi do swych normalnych czynności.

Remont gmachu b. teatru polskiego

W przyśpieszonym tempie prowadzone są roboty nad doprowadzeniem do porządku uszkodzonego przez bombę lotniczą, gmachu teatru polskiego, który ma być siedzibą wojskowego teatru dramatycznego.

—o—

Likwidacja oddziałów instytucji bolszewickich

Podczas gospodarki bolszewickiej powstały oddziały rozmaitych instytucji moskiewskich, bezpośrednio zależne od swej centrali. Obecnie tymi oddziałami zaopiekowały się odnośne władze, które zarządziły ich likwidację i wyznaczyły likwidatorów.

Uruchomienie b. „Uniwermagu"

W dniu wczorajszym został uruchomiony b. „Uniwermag". Sklep narazie jest czynny wyłącznie dla wojskowych.

„Pienocentras" zakłada punkty sprzedaży mleka dla dzieci

Celem usprawnienia akcji zaopatrywania ludności w nabiał, „Pienocentras" zamierza otworzyć sieć punktów sprzedaży mleka specjalnie dla dzieci. Mleko pełne, niezbierane wogóle będzie sprzedawane wyłącznie dla dzieci i chorych.

Wygórowane ceny na targach

Władze wydały obowiązujący cennik na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, który winien obowiązywać wszystkich sprzedających. Tymczasem stosują się do niego tylko sklepy państwowe, na rynkach zaś przekupni prywatnych, nikt go nie stosuje. Np. za truskawki pobierają od 8 — 12 rb. za kg., zamiast przewidzianych 6 rb. Mleko kosztuje 2,50 rb, zamiast 1,20 rb. Równie niezwykle drogie są wszelkie jarzyny.

Wszelkie podwyższenie cen będzie surowo karane.

Od 22 do 24 lipca stracono 102 angielskie samoloty

BERLIN, 26 lipca. DNB donosi:

Brytyjskie lotnictwo w ostatnich dniach podczas prób nalotu na wybrzeże kanału doznało bardzo ciężkich strat. Straciło 22 lipca—15, 23 lipca—54, a 24 lipca—33 samoloty, które zostały zestrzelone w walkach powietrznych lub przez ogień artylerii przeciwlotniczej, marynarki wojennej i łodzi patrolowych. W ciągu więc trzech dni lotnictwo brytyjskie okupiło próbę przelotu przez kanał na stały ląd stratą 102 strąconych samolotów.

Straty te są dla Anglików tym cięższe, że brytyjskie lotnictwo w tych walkach powietrznych straciło liczne czteromotorowe maszyny z doświadczoną obsługą. Właśnie w tych czteromotorowych samolotach pokładano w Londynie wielkie nadzieje.

Zupełne zniszczenie całej grupy ciężkich czteromotorowców brytyjskich, które niedawno miało miejsce, jest równoznaczne z kryzysem zaufania do brytyjskiego lotnictwa. Zastąpienie załóg zestrzelonych przez lotnictwo niemieckie będzie dla Anglii niezmiernie trudne.

Niższość lotnictwa brytyjskiego, wobec strat jakie poniosło w ludziach i samolotach widoczna jest z tego, że lotnictwo niemieckie miało straty bardzo małe, a mianowicie w omawianym okresie straciło 7 samolotów, Anglicy zaś—102.

———ooo———

Francuski Legion Ochotniczy

Komitet centralny francuskiej legii ochotniczej do walki z bolszewizmem komunikuje za pośrednictwem agencji OFI o powstaniu francuskiego legionu ochotniczego. Ten Legion — głosi komunikat ma na celu walkę z bolszewicką Rosją. W oddziałach reprezentowane będą wszystkie rodzaje broni.

Tysące pomordowanych
w więzieniu lwowskim

W tygodniku literackim „Das Reich“ z 13 lipca b. r. Juan Iwersen Thomae podaje garść ciekawych impresyj ze swojej podróży do Lwowa, po zajęciu tegoż przez niemieckie wojska. Z artykułu podajemy ciekawsze fragmenty:

Dojeżdżamy do Lwowa. Na ulicach opuszczone, pojedyńcze sowieckie samochody i czołgi oraz grupki mieszkańców, którzy robią przygnębiające wrażenie. Podpułkownik, radca najwyższego sądu wojennego, opowiada nam o zbrodniach bolszewickich, popełnionych przed wycofaniem się z miasta. Wkraczające w dniu 29 czerwca do Lwowa oddziały niemieckie zostały przez ludność przyjęte z entuzjazmem i obsypane kwiatami. Na wszystkich ulicach tłumy. Wśród rozentuziazmowanych tłumów byli ludzie, przeważnie młodsze kobiety, które stały z boku i powiewając chustkami, płakały. Byli to ci, których naj bliżsi zostali przez bolszewickie władze bez żadnego ku temu powodu aresztowani. Po rozlokowaniu się miejscowego dowództwa niemieckiego zjawiła się w komendanturze grupa mężczyzn i kobiet, prosząc o pomoc dla swych bliskich.

W grupie było dwóch mężczyzn, którzy twierdzili, że przed kilku dniami uciekli z więzienia GPU. Opowiadali tak niewiarygodne szczegóły, że niemieckie władze wojskowe natychmiast rozpoczęły śledztwo. Oto jego wynik: W wojskowym więzieniu na Brygidkach oraz w więzieniu GPU znaleziono około tysiąca okropnie zniekształconych trupów. W lochach piwnicznych, w czterech, pięciu szeregach, jeden na drugim, mężczyźni, kobiety i dzieci, w płytko kopanych grobach, okropnie skrwawieni. Więzienie na Brygidkach podpalono, prawdopodobnie, by gruzy pokryły ślady okrutnej zbrodni.

Miasto nic nie ucierpiało. Ze strony niemieckiej nie padł na Lwów ani jeden strzał. A jednak widzimy na frontowych ścianach domów świeże ślady kul karabinów maszynowych i granatów. Z opowiadania mieszkańców, które potwierdził zabrany do niewoli wyższy oficer sowiecki, wynika, że sowieckie władze nie mogły opanować zaraz po wybuchu wojny sytuacji i że od czwartku do niedzieli po ulicach krążyły czołgi, strzelając na wszystkie strony do domów, skąd jakoby strzelano przedtem do sowieckich żołnierzy.

—ooo—

Paleckis o wywożeniu
Bez tego władza sowiecka nie może istnieć

Jak wiadomo władze bolszewickie nie poczyniły żadnych enuncjacji w związku z masowym wywożeniem ludności. Na ogół bolszewicy są przyzwyczajeni, że wszystkie rozkazy ich są wykonywane ze ślepym posłuszeństwem i nie znajdują wcale potrzeby usprawiedliwiania się z posunięć rządu i partii. Mimo to nasze społeczeństwo po dniach 15 i 17 czerwba nadaremnie oczekiwało jakiegoś komunikatu.

Przemówił w tej sprawie, jak się obecnie okazuje, jedynie szef czerwonego rządu Litwy, Paleckis, który uważał za stosowne złożyć wyjaśnienie przed zebraniem urzędników biura rady najwyższej. Zgromadziło się około 50 osób.

Paleckis opowiedział o historii walki bolszewików o władzę w Rosii, specjalnie podkreślając konieczność stosowania represyj, potrzebnych do utrwalenia reżimu komunistycznego. Bez terroru komuniści nie mogli dojść do władzy ani też utrzymać się przy niej, lub też dojść do takiego „rozwoju“. W Rosii można było obejść się bez rozlewu krwi, w Litwie zaś postanowiono załatwić to bardziej humanitarnie. Postanowiono tylko powywozić te osoby, obecność których zdaniem NKWD była niebezpieczna dla czerwonego reżimu. Takie posunięcie bolszewików, zdaniem Paleckisa, winno spotkać się „z uznaniem społeczeństwa“.

Na pytanie jednego ze śmielszych, Paleckis powiedział, że zostaną wywieżione również rodziny tych osób, które ukryły się przed władzą sowiecką. Wyjaśnienie swe zakończył oświadczeniem, że wywożenie podług 1-go spisu już jest ukończone. Nie podał natomiast ile spisów przygotowano i ile osób ma być jeszcze wywiezione. Prawdopodobnie o tym nic nie wiedział, ponieważ, mimo wysokiego i pozornie niezależnego stanowiska, żależał wyłącznie od Moskwy.

Według posiadanych informacji następny etap wywożenia miał się rozpocząć w dniu 27 czerwca i spisy obejmowały b. znaczną liczbę osób.

Na szlakach wojny

Pod palącymi promieniami słońca.

PK. Łagodnie faluje w promieniach lipcowego południa cicha równina białoruska. Wygrzewają się na słońcu płowe piaski nadrzeczne, łąki pełne żółtego mlecza. Przydrożne drzewa i krzewy pokryte grubym korzuchem pyłu. Nad wszystkim, pod kopułą nieba błękitnego huczy zgiełk motorów.

I jeden za drugim, jeden za drugim w krótkich odstępach czasu posuwają się maszyny. Od małych, uganiających jak owczarskie pieski motocykli, do potężnych maszyn bojowych najeżonych lufami przeciwpancernych armat. Czasem gąsienicowym skrętem mignie w oślepiającym słońcu całkowicie kurzem pokryty ogromny czołg bojowy, czasem zaszumi w górze warkot motoru samolotowego.

Jeńcy i czekolada.

Zbliża się front. Poznać to można po porzuconym po drogach i rowach sprzęcie bojowym. Dotychczas groźne bolszewickie tanki, różnorodne maszyny porzucone po rowach i polach. Poznać można po nich, że tu właśnie przechodziła najcięższa fala walk, że tu właśnie działa przeciwpancerne i bomby samolotów bojowych najwięcej miały do roboty.

A oto zagajnik, jakich wiele. Nic właściwie szczególnego. Zwykła olszynka. Chyłkiem wychodzi z niej szara masa ludzi z podniesionemi rękoma. Szare twarze, szare oczy, ostrożne spojrzenia w tę i tamtą stronę czy nie ujrzą znowu smiercionośnego karabinu maszynowego. Ale nie. Niemcy nie zabijają jeńców wojennych, jak im wmawiali przez dłuższy czas różni politrucy. W pewnej chwili każą im czekać przy drodze. Przewala się przez nią właśnie kolumna zmotoryzowanej artylerii.

Jest upał, w powietrzu unoszą się coraz większe masy kurzu i pyłu, jeńcy na widok małej, ledwo curkającej krynicy, natychmiast oblepiają ją wałem, piją chciwie. Tymczasem drogą suną oddziały zmotoryzowanej kolumny niemieckiej. Gdy się na chwilę zatrzymuje, wychodzą z wozów zakurzeni żołnierze w kombinezonach i przez chwilę usiłują nawiązać rozmowę z chłopcami, którzy przybiegli ciekawi wrażeń. Ale jak tu rozmawiać, gdy na pierwszy wyraz taki obywatel wsadzi palec w usta i ucieka co sił w nogach. Ale jest jednak swietny środek porozumiewawczy, który przezwyciężyć może wszystko. Oto w rękach niemieckich żołnierzy pokazują się czarne kawałki czekolady. Rozpływa się ona w małych ustach dziecięcych, ściekając ciepłym słodkim strumieniem po policzkach i brodzie.

Coctail Mołotowa.

Ale już daleki bas ciężkiej artylerii daje o sobie znać i przerywa słodką czekoladową sielankę. Jakieś tam drobne uszkodzenie w maszynie naprawione i kolumna posuwa się dalej tą sama drogą w kierunku Mińska. Już widać z daleka domy miasta, sterczące wśród kłębów dymu z nad pogorzelisk.

Na pełnym gazie wieżdża kolumna w ulice miasta. Na drodze wita ją przyjaźnym podniesieniem ręki specjalnie postawiony żołnierz, wskazujący drogę poszczególnym jednostkom zmotoryzowanym. Jedzie się szybko. Kule karabinu maszynowego gwiżdżą po pancerzu samochodu. Na przedzie jakiś wybuch. To z okna ktoś rzucił butelkę benzyny, która wybucha i pali się na jednym z pierwszych czołgów.

Krótkie przekleństwo, że znowu zastosowano nazwany mało dowcipnie przez Anglików „Cocteil Mołotowa“, który na pewien czas unieruchamia wóz pancerny. Natychmiast zwraca się w tę stronę ogień karabinów maszynowych i za chwilę dom drży od wybuchów.

Sam Stalin wskazuje drogę.

Bitwa o miasto i w mieście idzie dalej. Nie zatrzyma się ani na chwilę przed domem czerwonej armii, gdzie ze szczytu patrzy sam towarzysz Stalin i ręką wskazuje na wschód. Ten symbol miał przedtem inne znaczenie, mówił o tym, że wszystka władza w Rosji czerwonej idzie ze wschodu, z Moskwy. Teraz ma to znaczenie równie symboliczne jak przedtym i zdaje się mówić: „Patrzcie, towarzysze, tam leży koniec rewolucji światowej“.

—ooo—

Olbzymie upały i opady śnieżne
w Stanach Zjednoczonych

NOWY YORK, 25.7. DNB donosi: Cały środkowo-zachodni obszar Stanów Zjednoczonych oraz wschodnie stany łącznie z Nowym Yorkiem, zostały nawiedzone przez wielkie upały. Temperatura na zachodzie dochodziła do 40 st. Celsjusza. Tymczasem w mieście Brewster w stanie New-York po dużym upale nastąpiło oberwanie chmury, po czym rozpoczęła się śnieżyca, która przyjęła takie rozmiary, że dzieci na ulicach mogły obrzucać się śnieżkami.

Jeden z wielu



I tacy chcieli rządzić światem

Marsz. Kwaternik o potędze armii niemieckiej

ZAGRZEB. Marszałek chorwacki, Kwaternik, po swoim powrocie z podróży do Niemiec, zakomunikował przedstawicielom chorwackiej i zagranicznej prasy obserwacje poczynone podczas tej podróży.

Między innymi powiedział, że miał okazję zwiedzić pobojowiska, na których rozstrzyga się los ludzkości. „Widziałem armię“ — mówił — „która po 50 km. marszu wesoło śpiewała. Widziałem dyscyplinę i porządek, uzbrojenie i zaprowiantowanie, które osiągnęło trudny do wyobrażenia stopień doskonałości... Ruchy wojsk oraz bitwy, o rozmiarze których miałem słabe tylko wyobrażenie, są czymś gigantycznym i odbywają się na trudnych do ogarnięcia olbrzymich obszarach, na których armia niemiecka operuje w taką pewnością, że jako uczestnik wojny światowej, jestem tym zdumiony.

Miałem także okazję zobaczyć bolszewicki „raj“.

Trzeba samemu zobaczyć mękę gnębionej sowieckiej Rosii, aby się przekonać, co to jest bolszewizm.

Mordercy inteligencji

SZTOKHOLM. Ryski korespondent gazety „Svensk Dagbladet“ opisuje szeroko cierpienia narodu łotewskiego pod panowaniem bolszewickim. W korespondencji stwierdza, że bolszewicy wytępili od 80 do 90 procent łotewskiej inteligencji.

Sytuacja w Indochinach

TOKIO, 25.7. DNB donosi: Zbliżona do ministerstwa spraw zagranicznych gazeta „Japan Times and Advertiser“ pisze, że niepewna sytuacja na granicy francuskich Indochin wytworzona przez Anglię, U. S. A. i Czunkinga zagraża bezpieczeństwu kolonii. Bzpieczeństwo to jest konieczne dla pokojowej współpracy z Japonią, jak również dla operacyj Jap[illegible] [illegible]skim siłom [illegible] [illegible]nach. Poważna sy[illegible] [illegible]arówno gospodarcza, jak militarna — wymaga przeto natychmiastowej akcji, aby ubiec siły, które chciałyby nietylko odciąć Japonię od dostaw z francuskich Indochin, lecz także usiłowałyby znaleźć nowe drogi, celem poparcia Czunkinga.

Jak otwarto drogę do Moskwy

Było to przed kilku dniami na szosie Witebsk — Orsza, na linii zwanej **bramą moskiewską**, gdzie bolszewicy wybudowali silne umocnienia, które miały powstrzymać posuwanie się niemieckich wojsk.

Bataliony badeńskiego pułku rozwinęły się do ataku. Oddział szedł za oddziałem, aż natknięto się na **linię Stalina**. Dopasowane do lesistego i pagórkowatego terenu ciągnęły się przez całą okolicę okopy i stanowiska cekaemów; wszystko to było umiejętnie zamaskowane skoszonym żytem. Jedna pozycja była połączona z drugą. Często cztery, pięć, jedna za drugą. Wszystkie pełne krasnoarmiejców.

Piekielny ogień zionął na szturmujących. Jeden z batalionów znalazł niedużą osłonę za drzewami lasu. Przebił się —naturalnie w krwawym zderzeniu.

W południe rozpoczęło się znowu natarcie.

Batalion wzmocniono. Dzięki dalszemu przygotowaniu artyleryjskiemu, atak udał się. W ciągu pół godziny zdobyto pozycje polowe. Piechota wdzierała się coraz dalej, coraz głębiej do obronnego systemu nieprzyjacielskiego. Ogień naszej ciężkiej broni złapał uciekających czerwonych. Uderzono w nich z boku. Zostali okropnie zmasakrowani. Na polu leżały setki trupów.

Pod O....... wdarła się nasza piechota do pozycji nieprzyjacielskiej artylerii. Wrogowi udało się uratować z pozycyj ogniowych tylko nieliczne armaty. Oddał z nich, uciekając pośpiesznie kilka strzałów, ale także i te pozostawił w naszym ręku. Jeden z tych ostatnich strzałów miał tragikomiczny skutek. Trafił w ul. Dwa oddziały piechoty, które właśnie ostrzeliwały cofających się czerwonych, zostały napadnięte przez rozdrażnione pszczoły i szpetnie pokąsane. Jednego z piechurów, z 44 żądłami w twarzy, trzeba było przewieźć do szpitala.

Punktem centralnym Linii Stalina na tym odcinku było pasmo wzgórz na zachód od R......

Tam wybudowali czerwoni pięć linii okopów,

jedna za drugą. Nasi piechurzy nasadzili bagnety na karabiny i ruszyli do ataku. Uderzenia tego czerwoni nie potrafili wytrzymać. Uciekali. Od czasu do czasu próbowali naszych powstrzymywać. Jednakże opór był niejednolity. Sami zresztą rozumieli, że położenie jest beznadziejne.

Szturmujący odsapnęli przez dziesięć minut. Wysiłek ich był potężny. Potym znowu naprzód na szosę Witebsk — Orsza. W lesie było pełno opuszczonego sprzętu. Były w nim i przeszkody z drutu. Od południowej strony przyszli także z pomocą piechurom nasi żołnierze z oddziałów pancernych, którzy poprzedniego dnia zostali przez bolszewików odcięci. Skutek tego, ze wszystkich stron zionącego ognia niemieckiego był dla czerwonych niszczący.

Opór na moście przez L...... był już nieduży. O godz. 19 most był w ręku pułku. Rozkaz został wypełniony. Linia Stalina przełamana. Czerwoni próbowali wprawdzie następnego dnia przeciwnatarcia, uderzając z dzikim „hurra“ na ubezpieczenia pułku, jednak trzy auta pancerne, które były na miejscu, wystarczyły, aby ich z łatwością odrzucić.

Najważniejszy skutek powyższej akcji: **brama moskiewska** jest otwarta. Broń niemiecka skierowała się groźnie na Moskwę.

(Ze sprawozdania wojennego korespondenta Königera)

Po przełamaniu oporu.

Sprawozdawca wojenny Hans Dähn podaje w „Der Durchbruch“ opis ilustrujący akcję pościgową wojsk niemieckich po przełamaniu linii Stalina. Podajemy fragmenty z jego sprawozdania:

Po przełamaniu linii Stalina nad Dźwiną, uciekają pobite jednostki czerwonej armii w zbawczą głębię wschodnich obszarów. Drogi odwrotu są wymownymi świadkami rozkładu wroga.

Broń, wozy, konie leżą wzdłuż drogi.

Na miejscach postoju widzi się porzuconą odzież, worki z bielizną, amunicją, środki żywności. Widać, że panika ogarnęła uciekających, że odrzucono uzbrojenie, aby było lżej uciekać.

Niemieckie oddziały pancerne prą jednak daleko naprzód, rozbijają uciekające kolumny i zmuszają resztki do walki. W bagiennym terenie na północno-wschód od Gródka zostały pomieszane między sobą nieprzyjacielskie kolumny.

Od północy mur tanków niemieckich, od południa — piechota.

Dla czerwonych nie ma wyjścia. Jednak politrucy zagrzewają do oporu zmęczonych, stępiałych czerwono-armiejców.

Podczas nocnego uderzenia z dzikim „urra“, rzucają się na zionące ogniem gniazda karabinów maszynowych Syberyjczycy, Kirgizi, Mongołowie.

Przed pozycjami niemieckimi dosłownie góry trupów.

Setki jeńców, armaty, samochody dostają się w ręce żołnierzy niemieckich.

(według czasopisma „Der Durchbruch“)

Niezwykłe powodzenie „Gońca"

„Goniec Codzienny", który ukazał się wczoraj po raz pierwszy, odniósł nienotowany dotychczas w Wilnie sukces. Gazetę wprost wyrywano sprzedawcom z rąk, przy czym i tu mieliśmy znak czasu w postaci tak pospolitych „kolejek", które wytworzyły się dokoła sprzedawców. Nakład 34.000 egzemplarzy został całkowicie wyczerpany już o godz. 3 po poł., co daje nam nadzieję, że społeczeństwo wileńskie należycie oceni i dalsze nasze wysiłki sprawnego informowania go i regulowania w miarę możności opinii publicznej.

—o—

Cennik artykułów pierwszej potrzeby

Przypominamy czytelnikom, że Komitet m. Wilna i Okręgu z upoważnienia władz wojskowych wydał obowiązujący cennik artykułów pierwszej potrzeby. Pobieranie wyższych cen jest zakazane, będzie uważane za spekulacje i odpowiednio surowo karane. W cenniku są podane ceny detaliczne w rublach.

Żyto 100 kg—rb. 60.00. Pszenica 100 kg—rb 80.00. Jeczmień 100 kg—rb. 60.00. Owies 100 kg — rb. 60.00. Groch 100 kg — rb. 100.00. Kartofle 100 kg—rb. 20.00. Gryka 100 kg — rb. 60.00. Chleb żytni, razowy kg — rb. 0.45. Chleb pszenny, biały kg — rb. 0.90—1.20. Mąka żytnia kg—rb. 0.53. Mąka pszenna (I gat.) kg — rb. 1.20. Kasze kg—rb. 1.20—1.80. Mleko litr—1.00—1.20. Masło kg—rb. 15.00. Jaja szt.—rb. 0.40—0.50. Smietana litr — rb. 7.00. Smietanka litr — rb. 5.50. Twaróg kg—rb. 7.30. Ser litewski kg—rb. 12.00. Mięso wieprzowe kg — rb. 4.50—5.00. Słonina kg—rb. 5.50—6.00. Mięso wołowe kg—rb. 2.80—4.00. Mięso cielęce kg — rb. 2.80—4.00. Kiełbasy kg—rb. 6.00—11.00. Szynki wędzone kg—rb. 5.40—8.00. Ryby świeże kg—rb. 3.00—5.00. Cukier kg—rb. 2.50—2.80. Olej jadalny kg—rb. 5.00. Herbata kg—rb. 80.00—100. Sól kg—rb. 0.13—0.15. Kawa kg—rb. 38.00—49.00. Kakao kg—rb. 36.80. Kawa (namiastka) kg—rb. 2.70—5.00. Konserwy rybne pudełko—rb. 2.60—7.80. Konserwy mięsne, pudełko—rb. 3.60—6.70. Makaron kg—rb. 3.25—3.70. Marmelada kg—rb 4.50. Miód naturalny kg—rb. 13.00. Wódka $^3/_4$ litra—rb. 14.90. Piwo 1 litr—rb. 2.20. Lemoniada 1 butel.—rb. 0.70. Woda gazowa 1 butel.—rb. 0.30. Truskawki kg—rb. 4.00—6.00. Jabłka kg—rb. 2.30. Marchew kg—rb. 0.60. Rzodkiewka 10 szt.—rb. 0.60—1.00. Pieprz kg — rb. 80.00. Tytoń 50 gram—rb. 2.00—4.00. Papierosy 10 szt.—rb. 0.40—1.00.

A) Galanteria: Koszula męska szt. Rb. 35.00 — 80.00. pończochy para rb. 5.00 — 30.00. skarpetki para rb. 1.00 — 8.00. rękawiczki skórkowe para rb. 15.00 — 40.00.

B) Skóra: podeszwowa kg. rb. 21.90 — 28.20, chrom kg. rb. 10.60 — 18.00, jucht kg. rb. 27.90. cholewy para rb. 20.00 — 40.00, główki do butów para rb. 15.00 — 25.00, obuwie męskie para rb. 80.00 — 135.00. obuwie damskie para rb. 60.00 — 100.00, obuwie dziecinne para rb 25.00 — 33.00. buty wysokie para rb. 200.00 — 250.00.

O nowe tempo pracy

Żyjemy w okresie przełomu, gdy na resztkach zdruzgotanych przez czerwonych najeźdźców form życia społecznego i politycznego, trzeba budować nową rzeczywistość, odmienną, ale opartą na żelaznej logice faktów dokonanych. Idące naprzód życie zbiorowe nie może nawet na chwilę doznać zatrzymania, tak jak skomplikowana maszyna wymaga w czasie pracy zgodnego zharmonizowania wszystkich trybów i kół.

Zrozumiała to pewna część społeczeństwa wileńskiego i stanęła do codziennej pracy bez względu na konsekwencje mające z tego wyniknąć. Pozytywna postawa wobec przeżywanej przez nas rzeczywistości ma ogromne znaczenie. Mamy bowiem wiele do zrobienia, wiele do odbudowania. Wielomiesięczna gospodarka komunistyczna zniszczyła szereg dziedzin rozwijających się przedtem, mających nawet pewną tradycję historyczną. O tym nie wolno zapominać.

Wzmocnienie tempa pracy, pozytywna postawa wobec rzeczywistości — to hasła dnia dzisiejszego. Samo owoce nie spadają z drzewa, trzeba je zrywać. Siedzenie z założonymi rękoma prowadzi w prostej linii do arteriosklerozy organizmu społecznego, do marazmu, a słuchanie fałszywych proroków z nad Tamizy nie przyniesie spodziewanych owoców, pomimo kuszącego smaku i słodkich miraży.

Wolimy już tutaj, u siebie, pracować konkretnie, razem, bez wzajemnego gryzienia się i szczucia jednej narodowości przeciwko drugiej. Czas pokaże, że jednak racja była po stronie pracujących konkretnie bez katarakty anglosaskiej na oczach...

Kiedy zostaną otwarte sklepy w Wilnie?

W Wilnie wszystkich interesuje kiedy zostaną otwarte sklepy z towarami przemysłowymi. Jak się dowiadujemy, Handel Państwowy towarami przemysłowymi musiał uledz gruntownej reorganizacji, ponieważ na 750 pracowników 600 było narodowości żydowskiej. Poza tym w bazach i w sklepach detalicznych panował prawdziwie żydowski chaos. Natrafiono na ślady wielu nadużyć, na fakty stwierdzające niesłychaną dwulicowość żydowskich „ideowców", którym komunizm nie przeszkadzał w uprawianiu najdzikszej spekulacji oraz oszukiwaniu kupujących.

Obecnie we wszystkich placówkach Handlu Państwowego odbywa się remanent, sprawdzanie towarów, ustalanie asortymentów i cen. W tej pracy napotkano na pewne trudności. Personel częściowo już skompletowano.

Wszystkie sklepy zostaną natychmiast otwarte po zakończeniu reorganizacji co już nastąpi niebawem. Towary są w ilości dostatecznej i ludność będzie mogła w nie zaopatrywać się bez wszelkich przeszkód.

Rejony zaopatrywania Wilna

Celem sprawiedliwego i równego zapoatrzenia mieszkańców m. Wilna w towary przemysłowe i artykuły pierwszej potrzeby podzielono miasto na 10 rejonów zaopatrywania. Można będzie kupować tylko w tym sklepie i rejonie, do którego dana osoba będzie przypisana. Wykroczenia przeciwko temu zarządzeniu będą karane. Oficjalny podział miasta na rejony będzie niebawem ogłoszony.

Wznowienie komunikacji pocztowej

Jak się dowiadujemy, w dniu 16 b. m. zostało wznowione normalne funkcjonowanie poczty na terenie m. Wilna.

W miarę możności Dyrekcja Poczty dąży do objęcia zasięgiem swej działalności jaknajwiększego terenu podmiejskiego.

Należy spodziewać się, że sprawa komunikacji pocztowej w najbliższym czasie sostanie rozwiązana pomyślnie.

———ooo———

Mleko dla dzieci

Mleko otrzymują wszystkie dzieci w wieku do 6 lat, podług specjalnych kartek. Dzieci do 2 lat dostaną $^3/_4$ ltr., do 4 lat — $^1/_2$ ltr., do 6 lat — $^1/_4$ ltr.

Zamknięte szkoły średnie

Na podstawie zarządzenia władz w m. Wilnie i okręgu zostały zamknięte wszystkie rosyjskie i żydowskie szkoły średnie.

Wiadomości z dnia

27 lipca

Niedziela: 10-ta po Ziel. Św. Feliksa m., Julji m.

— MOŻNA ODBIERAĆ DOKUMENTY Z BOLSZEWICKICH PUNKTÓW PASZPORTOWYCH. Jak się dowiadujemy, osoby które oddały przed wojną swe dokumenty celem uzyskania paszportu sowieckiego w t. zw. punktach, obecnie mogą zgłaszać się do tych punktów po ich odbiór. Byłe punkty paszportowe i ich akta znajdują się pod opieką odnośnych komisariatów policji.

— ZAOPATRYWANIE LUDNOŚCI W OPAŁ. Zaopatrywanie ludności w opał odbywa się podług dotychczasowych prawideł t. zn., że Miejski Wydział Opałowy wydaje zezwolenia, a składy sprzedające drzewo. Wobec pory letniej i zmniejszonego spożycia opału drzewo w pierwszej kolei będzie sprzedane rodzinom mającym dzieci, lub chorych. Przy tej okazji ostrzega się obywateli przed tworzeniem zapasów opału na zimę, ponieważ, po uregulowaniu komunikacji miasto będzie normalnie zaopatrywane w opał, którego w lasach wiele przygotowano.

— TELEFONY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO PRACY. Wileńska sieć telefoniczna jest obecnie intensywnie doprowadzana do porządku. Niebawem zostaną usunięte wszystkie uszkodzenia i telefony abonentów zostaną włączone do sieci. Telefony w mieszkaniach żydowskich będą zdjęte, ponieważ żydzi nie mają prawa korzystania z telefonów. Opłaty za telefon są przyjmowane podług dotychczas obowiązującej taryfy.

— KONTROLA SIECI ELEKTRYCZNEJ. Personel techniczny Elektrowni Miejskiej dokonał olbrzymiej pracy kontroli sieci elektrycznej m. Wilna w poszukiwaniu uszkodzeń powstałych skutkiem działań wojennych. Obecnie sieć elektryczna została całkowicie doprowadzona do porządku i ludność może korzystać z prądu bez przeszkód. Wydział Wodociągów i Kanalizacji również już doprowadził do prządku sieć kanalizacyjno-wodociągową.

— ROBOTY MIEJSKIE ZWIĘKSZAJĄ SWÓJ ZASIĘG. W najbliższym czasie dział drogowy Oddziału Budowlanego Zarządu m. Wilna przewiduje dalsze rozszerzenie swej działalności. Obecnie przy robotach drogowych na terenie m. Wilna pracuje ponad 500 robotników. Liczba ta w najbliższym czasie ma być znacznie zwiększona.

Dział drogowy natrafia w swej pracy na wielkie trudności w związku z rozgrabieniem inwentarza przez bolszewików. Narzędzia i taczki zostały przewiezione na różne roboty wojskowe i tam porzucone bez opieki. Wiele narzędzi zaginęło, a pozostałe obecnie są zbierane i kierowane na miejsca robót. Roboty na wielką skalę rozpoczną się dopiero po skompletowaniu niezbędnego inwentarza.

— KIEDY ROZPOCZNIE NORMALNE FUNKCJONOWANIE LOMBARD WILEŃSKI? Wobec ciężkich warunków materialnych znacznej części ludności m. Wilna, stała się bardzo aktualną i palącą kwestia normalnego funkcjonowania lombardu miejskiego. Pewne trudności napotkane obecnie nie powinny jednak być przeszkodą do normalnych czynności lombardu i umożliwienia niezamożnej ludności m. Wilna uzyskanie taniego kredytu gotówkowego.

— PORZĄDKOWANIE KWIETNIKÓW. Ogrodnictwo miejskie przystąpiło do porządkowania kwietników, które ucierpiały skutkiem wypadków wojennych. Rozpoczęto wysadzanie nowych kwiatów i obsiewanie zniszczonych trawników.

— STATKI NIE PRZYJMUJĄ ŻYDÓW. Od dnia wczorajszego na statkach, kursujących po Wilii, pojawiły się wywieszki: „Żydom wstęp wzbroniony". W związku z tym daje się zaobserwować lepszy porządek na statkach oraz większą dyscyplinę wśród publiczności.

— NAPRAWA SZKÓD ZRZĄDZONYCH PRZEZ POWÓDŹ. W czasie przyboru wiosennego wody uszkodziły w wielu miejscach brukowany bulwar nad Wilją oraz uregulowane brzegi Wilenki. Bolszewicy na te szkody nie zwrócili uwagi. Dopiero w dniu wczorajszym rozpoczęło naprawę rozmytych skarp i uszkodzonego bruku.

— MATERIAŁY DRZEWNE DLA POGORZELCÓW. Jak się dowiadujemy tymczasowy Zarząd Lasów już przystąpił do zaopatrywania pogorzelców, którzy ucierpieli wskutek działań wojennych w materiał drzewny do odbudowy. Będzie wydawane drewno, znajdujące się w składnicach oraz zgrupowane na zrębach. Pragnący zaopatrzyć się w drzewo, winni uzyskać odpowiednie zaświadczenie od urzędów gminnych.

— KARTKI W JADŁODAJNIACH I RESTAURACJACH. Osoby stołujące się w jadłodajniach winny obrać sobie którąkolwiek jadłodajnię na stałe, na przeciąg miesiąca i tam zmienić swą kartkę żywnościową na zaświadczenie. Na podstawie tego zaświadczenia będzie można dostać śniadanie, obiad i kolację w ciągu całego miesiąca. Dla wygody publiczności wydawanie zaświadczeń będzie odbywało się w 1-szym dniu każdego miesiąca od godz. 8 do 12. Jadłodajnie będą wydawać całkowite utrzymanie, restauracje zaś tylko obiady.

—oOo—

RADIO

NIEDZIELA, 27 lipca.

17.00—Wiadomości (w języku niemieckim). 17.15—Muzyka popularna, 17.45—Wiadomości (w języku litewskim), 18.00—Wiadomości (w języku polskim). 18.15—Koncert wokalny, 19.00—Sprawozdania z frontu, komentarze do komunikatu niemieckich sił zbrojnych, gazetka polityczna i przegląd radiowy w języku niemieckim, 20.15 — Koncert chóralny z udziałem chóru Filharmonii Państwowej (dyryguje B. Budriunas), 20.45—Walce Straussa, 21.00 — Wiadomości (w języku litewskim), 21.15—Wiadomości (w języku polskim), 21.30—Wiadomości (w języku rosyjskim), 21.45—Muzyka lekka, 22.00—Wiadomości (w języku niemieckim), 22.15-o-Muzyka taneczna, 22.55—Sygnał czasu — zakończenie programu.

Nuorašas
Vertimas iš lietuvių kalbos

Zarządzenie

Burmistrza miasta Wilna z dnia 24 lipca 1941 roku.

Na terenie miasta Wilna dotychczas nie została całkowicie zlikwidowana epidemja tyfusu brzusznego. Pozatem w ciągu ostatnich dni zarejestrowano kilka przypadków dyzenterji. Celem zlikwidowania wymienionych chorób po porozumieniu się z działem lekarskim Komendantury Polowej zarządzam co następuje:

1.

Wszyscy lekarze i personel lekarski pomocniczy, zatrudniony w urzędach i praktykujący prywatnie, a także: rządcy domów, właściciele domów, dozorcy, jak również wszyscy inni obywatele miasta obowiązani są donosić o każdym stwierdzonym przypadku tyfusu brzusznego, tyfusu plamistego, dyzenterji, ospy lub innego ostrego schorzenia przewodu pokarmowego do najbliższego ambulatorium rejonowego w/g podanych niżej adresów:

I	Ambulatorium	Tauro gt. 19	IX	Ambulatorium	Aušros Vartų, 25
II	„	Kęstučo, 19	X	„	Tizenhauzo, 16
III	„	Kalvarijų, 16	XI	„	Pūsų, 8
IV	„	Bernardinų, 3	XII	„	Kauno, 6
V	„	Antakalnio, 44	XIII	„	Etmonų, 3
VI	„	Polocko, 38	XIV	„	Vivulskio, 22
VII	„	Bernardinų 3	XV	„	Vinkšnių, 2

2.

Z dniem dzisiejszym wprowadza się obowiązkowe szczepienie przeciwko dyzenterji. W pierwszej kolejce muszą zaszczepić się osoby zatrudnione w następujących instytucjach: Policji, Wodociągu, w wytwórniach i w handlu produktami spożywczymi, napojami i wyrobami tytoniowymi, szpitalach, żłobkach, internatach, przedszkolach i szkołach; w zakładach użyteczności publicznej, jak to: łaźniach, pralniach, zakładach fryzjerskich, hotelach, restauracjach, jadłodajniach i t p. Pracownicy wymienionych instytucji powinni zaszczepić się w ciągu najbliższych dwuch tygodni od dnia ogłoszenia niniejszego zarządzenia licząc. Osoby, które nie zaszczepią się w tym czasie, nie będą mogły nadal pozostać na zajmowanych stanowiskach.

Szczepienia odbywają się codziennie od godz. 8 do 10 rano we wszystkich wymienionych w punkcie 1 ambulatorjach, w ten sposób, że naczczo 3 dni z rzędu podaje się tabletkę lekarstwa celem połknięcia. Szczepienia nie powodują żadnych przykrych objawów.

3.

Osoby, które w ciągu roku 1941 chorowały na tyfus brzuszny albo paratyfus, niezależnie od narodowości i bez względu na to, czy leczyły się w szpitalu czy w domu, powinny zarejestrować się w ambulatorjum profilaktycznym (Gedimino, 27 pokój 22) od godz. 8—12 i 16—18 (nie wyłączając byłych wojskowych) w następującym porządku:

dnia	28 lipca	osoby, nazwiska których rozpoczynają się na literę	A, B
„	29 „	„	C, D, E
„	30 „	„	F, G, H
„	31 „	„	I, J, K
„	1 sierpnia	„	L, M, N
„	2 „	„	O, P
„	4 „	„	R
„	5 „	„	S
„	6 „	„	T, U
„	7 „	„	WV
„	8 „	„	Z
„	9 „	„	Ż.

4.

Świadome ukrywanie lub spóźnione doniesienie o chorobie zakaźnej względnie niewykonanie innego punktu niniejszego zarządzenia pociągnie za sobą surowe kary zgodnie z działającymi w czasie wojennym ustawami.

(—) Dr. J. ŪSAS
Naczelnik Wydziału Zdrowia

(—) A. KRUTULYS
Burmistrz m. Wilna

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, ul. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12 — 14. Administracja czynna od 9 — 17 (oprócz niedziel i świąt)
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetrowy 1 szpalt. na 4 str. — 1 rb. Drobne do 10 słów — 5 rb, następne słowo — 50 kop. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Państwowa Drukarnia Nr. 1 Wilno. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.